

HENRYK SŁABEK

POWIKŁANIA POLSKIEJ KOLEKTYWIZACJI ROLNICTWA
1954 — 1956)*

Niebezpieczeństwa, które niósł z sobą chroniczny brak artykułów rolno-spożywczych, nakazywały poświęcać sprawom produkcji coraz więcej uwagi. Wedle dominujących poglądów bez udziału indywidualnego rolnictwa produkcyjnych zadań nie udałooby się wypełnić. Równolegle z rozwojem wytwórczości miała być kontynuowana bądź nawet przyspieszana ustrojowa przebudowa rolnictwa. Przechodzenie w 1954 r. do równoczesnego rozwijania spółdzielczości produkcyjnej i indywidualnych gospodarstw rolnych ujawniało jednak zaskakujące dylematy. Wraz z tym kończyła się spójność poglądów i działań.

*

Rozwój produkcji gospodarstw chłopskich, przy wykonywaniu decyzji II Zjazdu PZPR o ustabilizowaniu poziomu ich obciążeń, powiększał dochody i konsumpcję. Miała pogłębiać się konkurencyjność indywidualnego gospodarstwa z jednej, a stagnacja spółdzielczego ruchu — z drugiej strony. Wobec ciągle ograniczonych środków władze stanęły w obliczu pytania: utrzymać zwiększoną pomoc dla indywidualnych rolników i tym samym pogodzić się z zastojem w zakresie spółdzielczego budownictwa czy stworzyć spółdzielniom jeszcze bardziej niż uprzednio uprzywilejowaną sytuację.

W ciągu 1954 r. zwłaszcza nie zabrakło wahań. Być może teoria J. Stalina o niezdolności indywidualnych gospodarstw do rozszerzonej reprodukcji ciągle łączyła nadzieje niektórych działaczy na rozwiązanie spraw produkcji właśnie ze spółdzielczością. W takim wypadku rozbudowa spółdzielczego sektora zyskiwała bezwzględny prymat. „Spółdzielnie produkcyjne — powiedział B. Bierut w czerwcu 1954 r. — są niezbędne tak ze względów ideologiczno-strategicznych, jak i z uwagi na wypełnienie najbliższych celów w zakresie podnoszenia stopy życiowej społeczeństwa”. Dlatego, według konkluzji B. Bieruta, socjalistyczna przebudowa wsi „nie może być przeciwstawiana” codziennej trosce o wzrost produkcji rolnej, przeciwnie, „wiąże się z nią nierozdzielnie”¹. Taki ton będzie dominować podczas obrad II plenarnego posiedzenia KC PZPR, odbytego w lipcu 1954 r. w Warszawie. Przyszłość miała dać jednak większą szansę propozycjom bardziej realistycznym.

* Tekst ten, w 1979 r. skierowany celem opublikowania do Redakcji „Z pola walki”, przekazałem w połowie 1985 r. bez poprawek i uzupełnień „Dziejom Najnowszym”.

¹ Cyt. według referatu Z. Nowaka, [w:] *II Plenum KC PZPR 2—3 lipca 1954 r.*, Warszawa 1954, s. 8. Zob. też: B. Bierut, podsumowanie obrad (tamże, s. 44—46).

Równo rok później, na IV plenarnym posiedzeniu, KC ponownie omawiał sprawy rolnictwa. Idąc tropem poprzednich dyskusji, niektórzy mówcy domagali się, aby państwo stworzyło dla spółdzielni zasadnicze preferencje w zakresie dochodów i pomocy (R. Zambrowski, S. Staszewski)². Większość jednak była odmiennego zdania.

Kiedy główny referent powtórzył zrutynizowaną tezę o przewadze spółdzielni produkcyjnych, jeden z mówców po raz pierwszy upomniał się publicznie, aby przy ocenie społecznej przydatności gospodarstwa w należytych stopniu uwzględniać produktywność ziemi.

Polemizując z jednostronnym stwierdzeniem, że w spółdzielni na jedną rodzinę chłopską przypada „więcej produkcji roślinnej i hodowlanej”, Władysław Kruczek oświadczał: „Na plenum właśnie powinniśmy powiedzieć i o tym, najważniejszym, że dochód uzyskiwany z 1 hektara jest w spółdzielni niższy aniżeli w indywidualnej gospodarce”³.

Inni, nie wdając się jeszcze w rewizję obiegowych dogmatów, byli skłonni wszakże wiązać nadzieję na rychły wzrost produkcji rolnej z gospodarstwem indywidualnym nawet za cenę okresowego ograniczenia ruchu spółdzielczego (H. Minc)⁴. Sektor prywatny, nie wyłączając gospodarstw kapitalistycznych, miał zyskać dostęp do wszystkich podstawowych środków produkcji, nie wyłączając, co było nowe, usług mechanizacyjnych świadczonych przez gminne i państwowe ośrodki maszynowe.

Najbliższe perspektywy ruchu spółdzielczego tym razem przedstawiono w sposób dość sceptyczny. Zenon Nowak, wygłaszając referat z ramienia kierownictwa partii, nawet z ewentualnym dalszym uprzywilejowaniem spółdzielczości nie zdawał się wiązać większych rachub na odmianę jej sytuacji na lepsze. Chłopi, jak to stwierdzał wprost, „zestawiając wyniki zespołowej gospodarki ze znacznymi rozmiarami pomocy państwa dla niej nie widzą w wielu wypadkach wyższości spółdzielczych form gospodarowania”. I to nie tylko z punktu widzenia efektów gospodarczych. Na upowszechnianie się negatywnych opinii o spółdzielniach wielki wpływ wywierały ponadto wypadki ignorowania wymogów sprawiedliwości i spółdzielczego samorządu. Mówca równie mocno akcentował obydwa momenty w słowach: „Chłopi nie będą szli do spółdzielni, w której jest kumoterstwo, kacykostwo, krzywdzenie członków przez klikę kułacką lub kombinatorską, marnowanie dobytku, niskie plony, kiepski stan inwentarza, a przede wszystkim łamanie statutu i niski poziom moralny kadr kierujących daną spółdzielnią”⁵.

Natomiast M. Jagielski zwracał uwagę na to, że chłopi często nie chcieli wstępować do spółdzielni ze względu na obserwowaną w nich niezgodę oraz ciągłe kłótnie i awantury. Nabierali oni przekonania, że spółdzielnie nie tylko nie potrafią wykorzenić ze wsi wyrosłych na gruncie

² R. Zambrowski mówił: „Aby osiągnąć oba te cele [wzrost produkcji i przebudowy — H.S.], potrzeba takiego ekonomicznego rozstawienia sił[...], aby stworzyć preferencję dla spółdzielni produkcyjnych w dziedzinie pomocy państwowej, w dziedzinie mechanizacji, w dziedzinie bodźców i dochodowości”, [w:] *IV Plenum KC PZPR 15—16 lipca 1955 r.*, Warszawa 1955, s. 208 oraz 225—226 (głos S. Staszewskiego).

³ *IV Plenum KC PZPR, 15—16 lipca 1955 r.*, Warszawa 1955, s. 188.

⁴ Tamże, s. 253.

⁵ Tamże, s. 142.

indywidualnego gospodarowania wzajemnych zawiści, ale że po zaoraniu miedz zawiści te przybierają na sile”⁶.

W nowym duchu, choć w sposób nie wolny od niekonsekwencji, sformułowano dyskutowane na IV plenarnym posiedzeniu KC dokumenty. „Dążąc do szybszego niż dotąd rozwoju spółdzielczości produkcyjnej — głosił jeden z fragmentów projektu uchwały — należy jednak liczyć się z faktem, że ów rozwój musi być dostosowany do dojrzewiania mas chłopstwa pracującego oraz naszych możliwości kadrowych i technicznych”⁷. Główna uwaga miała być skoncentrowana na takim gospodarczym umacnianiu spółdzielni już istniejących, aby stały się one atrakcyjne dla nowych członków. Szczególnie we wsiach starych mogły być tworzone spółdzielnie, pod warunkiem wszakże, że będą odpowiednio duże i żywotne. Główny wysiłek miał być kierowany na upowszechnianie prostych form kooperacji jako najlepszej z dróg wiodących do wzrostu produkcji i upowszechnienia z czasem zespołowej gospodarki.

PRODUKCJA I DOCHODY

Okres lat 1954—1956 niósł ze sobą doświadczenia, które miały zweryfikować orientację zapoczątkowaną uchwałami II Zjazdu partii. Bieg wypadków, uwydatniając wiele słabości ruchu spółdzielczego, nie napawał optymizmem. Źródło szczególnych powikłań stanowił zarówno dość ograniczony wpływ spółdzielców na rodzaj i wartość zespołowej produkcji, jak i nie dość wyraźna zależność dochodów od świadczonej pracy. Nie charakteryzował się należyty stanem żaden z trzech czynników składających się w sumie na produkcję rolną (ziemia — sprzęt — praca).

Na ziemiach dawnych komplikował sytuację niedostatek ziemi, a na terenach zachodnich — względny jej nadmiar. W województwach agrarnie przeludnionych spółdzielcza rodzina, nie znajdując pełnego zatrudnienia w gospodarstwie zespołowym, gros swoich sił wkładała w prace wykonywane na działce przyzagrodowej i w pozarolniczych działkach gospodarki narodowej. Niskie dochody łączone przez spółdzielców z niedoborem ziemi stanowiły często odskocznię do rozgrzeszenia złej pracy w sumieniu własnym i ogółu. Również szkodliwą społecznie reakcją powodowała sytuacja odwrotna. Spółdzielcy terenów zachodnich, mając dość własnej ziemi, wzbraniali się przed nieopłacalnym przejmowaniem w zagospodarowanie gruntów zaniedbanych. Władze, mając do wyboru frustracje spółdzielców albo odłogi, wybierały wyjście pierwsze tym chętniej, że w sprawozdaniach mogły się wykazać także ekspansją socjalistycznego sektora. W roku 1954 nie musiano jeszcze liczyć się z tym, że była to ekspansja pozorna, następstwami swoimi często wprost kompromitująca dobre imię spółdzielczości.

Dostęp do techniki, mając zdecydować z założenia o przewadze spółdzielni produkcyjnych, akurat przysparzał im najwięcej kłopotów. Spółdzielnie, pozbawione prawa do posiadania ważniejszych maszyn rolniczych na własność, były zdane na usługi państwowych ośrodków maszy-

⁶ Tamże, s. 217.

⁷ Tamże, s. 7—8.

nowych (POM). W poważnym stopniu od możliwości i interesów POM uzależnione były kierunki i czynniki spółdzielczej produkcji.

Tymczasem roboty wykonywane przez POM charakteryzowała, obok innych niedostatków, daleko idąca jednostronność. W tak podstawowym dziale produkcji, jak hodowla, spółdzielnie musiały polegać wyłącznie na własnej, prymitywnej technice. Brakowało, podobnie jak i w gospodarstwach indywidualnych, urządzeń służących do konserwowania i przetwarzania pasz (suszu, parowanych ziemniaków, mieszanek paszowych itp.). Również budowa chlewni i obór pozostała poza sferą zainteresowań instytucji współdziałających ze spółdzielniami. Usługi POM zwykle nie wykraczały poza produkcję zboża. POM-y nie brały udziału w uprawie roślin okopowych — właśnie najbardziej pracochłonnych i intensywnych. Mimo niskiego udziału w strukturze spółdzielczych upraw plony ziemniaków i buraków, limitujących poziom hodowli, były niskie. Wreszcie poprzez pobieranie opłat w naturze — najczęściej w zbożu — POM-y również w sposób bezpośredni przyczyniały się do obniżania możliwości hodowlanych spółdzielni.

Z wielu powodów pomowskie maszyny zawodziły. Krajowe fabryki, wobec niedostatków występujących w zakresie doświadczeń, materiałów i wyposażenia, produkowały niepełny asortyment narzędzi, a jakość maszyn była niska. Wobec nieaktualnych uzupełniających zakupów importowych POM-y odczuwały dotkliwy brak maszyn towarzyszących traktorom (siewników nawozowych, opryskiwaczy, snopowiązałek, kopaczek). Nie było możliwości niezbędnych do należytego konserwowania sprzętu. W rękach niedoświadczonych zazwyczaj traktorzystów maszyny nie reperowane właściwie i nie chronione przed działaniem zmiennych warunków atmosferycznych psuły się nagminnie zarówno podczas pracy, jak i często nawet kilkunastokilometrowych dojazdów po naturalnych polnych drogach. Wydajność maszyn była bardzo niska. Jesienią 1954 r. sprawozdanie Wydziału Rolnego KC nie bez zdziwienia odnotowało fakt, że w województwach lubelskim i rzeszowskim przeciętna dzienna wydajność traktora przy orce nie dorównywała wydajności dwóch koni⁸.

Prace, wykonywane w wielu wypadkach źle i ze zwłoką, narażały spółdzielnie na straty materialne i moralne. Wedle relacji wzmiankowanego już sprawozdania w kilku spółdzielniach powiatu hrubieszowskiego pozostało na polu kilkadziesiąt hektarów nie wykoszonego owsa. Analogiczne wypadki stwierdzano na terenach województwa rzeszowskiego, gdzie umowy zawarte przez POM na koszenie zbóż wykonane zostały tylko w 75%. Z kolei jesienią 1954 r. przy siewach ozimin nie dotrzymano terminów agrotechnicznych. W tym wypadku sytuacja była jeszcze bardziej alarmująca. Do początków drugiej dekady października, a więc w okresie spóźnionym na kontynuowanie siewów, w dwóch powiatach Lubelszczyzny obsiano niespełną połowę powierzchni przeznaczonej pod oziminy. Analogicznie miały się rzeczy w województwach krakowskim i rzeszowskim, gdzie spółdzielnie wykonały odpowiednio 45% i 32,5% zasiewów. Zachodzi niebezpieczeństwo — konkludowało przywoływane już sprawozdanie — że „opóźnienie zasiewów wpłynie po-

⁸ Sprawozdanie Wydz. Rolnego KC PZPR z 10 października 1954 r. CA KC 237/XII—209.

ważnie na obniżenie plonów w spółdzielniach, a tym samym przyczyni się do ich dalszego osłabienia”.

Wysokie opłaty połączone ze stratami wynikającymi z niedotrzymywania umów zachęcały do niezależnienia się od usług POM. Nie mając uprawnień do nabywania traktorów, spółdzielnie kupowały na własność konie, których użycie okazywało się być wówczas bardziej niezawodne i opłacalne. Ku ogólnemu zaskoczeniu w 1954 r. ekonomiści ustalili paradoksalną prawidłowość, mianowicie zamożniejsze spółdzielnie w najwyższym stopniu opierały się na stosowaniu własnej siły pociągowej i własnych narzędzi⁹. Rzeczywistość przeczyła nadziejom. Pomowska mechanizacja, miała stać się symbolem postępu, na ogół ustępowała pola prymitywnej, tradycyjnej technice. Oczywistym anachronizmem stawał się POM, a nie chłopska negatywna o nim opinia.

Praca, jako ostatni z podstawowych czynników produkcji, funkcjonowała w spółdzielni w sposób specyficzny. W zespołowym gospodarstwie stawała się zwykle wartością deficytową nawet wówczas, kiedy w kolektywach zrzeszały się wielodzietne rodziny małorolne. Działo się tak dlatego, że z różnych powodów do prac spółdzielczych nie włączały się dzieci, kobiety i ludzie starzy. W najlepszym wypadku spółdzielnia mogła liczyć na siły swoich członków — zwykle mężczyzn będących głowami rodzin. Przy tym i oni nie pracowali tak intensywnie, jak wprzód. W okresie pilnych robót gospodarz indywidualny często nie schodził z pola po prostu dopóty, nim nie opuściły go siły. Nie przeliczał na złotówki własnego wysiłku, czasu ani nawet zdrowia. Mechnizm tak zwanej pracy marginalnej, prawda, że skądinąd anachroniczny i barbarzyński, w spółdzielni ulegał zawieszeniu. Stając się spółdzielcami, chłopci zaczęli zachowywać się w sposób charakterystyczny dla pracowników najemnych. Żądali skróconego dnia pracy i odpowiednio wysokich zarobków. Spółdzielcy nie wychodzili do roboty, jeśli nie byli zadowoleni z oferowanych im warunków. Absencja stawała się plagą. W 1954 r. co trzeci członek spółdzielni nie wypracował statutowych 100 dniówek obrachunkowych¹⁰. Jakość pracy ucierpiała nie mniej. Wczorajsi gospodarze zatracali wiele z dawnych cnót. Mniej było w ich robocie gorliwości i serca, tak szczególnie ważnych i niezastąpionych w hodowli. Spółdzielczego konia nie tuczyło przysłowiowe pańskie oko. Charakterystyczne było wycofywanie się ze spółdzielni dlatego tylko, że ku nieprzemijającemu żalowi dawnych właścicieli zabiedzała ona przekazane jej, jako wkład członkowski, konie czy krowy.

Ogólnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych nie było warunków ku temu, by spółdzielnie mogły produkować więcej i lepiej niż indywidualne gospodarstwo. Początkowo, w roku 1950 miały one wyższe plony zbóż z hektara (o ok. 15%). Różnica ta, w miarę udostępniania nawozów sztucznych również rolnikom indywidualnym, kurczyła się (w 1955 r.

⁹ Przeciętnie na 100 ha miały koni: spółdzielnie najsłabsze (do 500 zł dochodu z ha) — 5,9 szt., a najmocniejsze (ponad 1500 zł dochodu z ha) — 7,5 szt. Por. też inne wskaźniki (tab. 3). Notatka Wydz. Roln. KC dla Sekretariatu KC z 1955 r. CA KC, 237/XII—210.

¹⁰ S. Kuziński, *Niektóre zagadnienia gospodarczego umocnienia spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa 1955, s. 19.

wynosiła ok. 4⁰/₀)¹¹. Natomiast na niekorzyść spółdzielni wypadalo porównanie wyników uzyskiwanych w produkcji roślin okopowych oraz w hodowli. W roku 1955 ogólna wartość produkcji osiągniętej z 1 ha była wyższa w gospodarstwach indywidualnych o około 16⁰/₀¹². Różnica ta powiększała się z wpływem czasu na niekorzyść spółdzielni produkcyjnych. Przy tym, co mogło jeszcze bardziej zaskakiwać, jeszcze w roku 1955 rolnik sprzedawał z 1 ha nieco więcej niż spółdzielnia (tab. 1).

Tabela 1. Produkcja gospodarstw indywidualnych i zespołowych w latach 1950 i 1955

Wyszczególnienie	1950			1955		
	użytki rolne	prod. gło-balna	prod. towa-rowsa	użytki rolne	prod. gło-balna	prod. towa-rowsa
Gospodarstwa indywidualne	89,6	92,0	91,8	77,3	80,7	77,9
Spółdzielnie prod.	0,8	0,5	0,4	9,2	8,2	9,0
Gospodarstwa państw.	9,6	7,5	7,8	13,5	11,1	13,1
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: *Rolniczy Rocznik Statystyczny 1945—1965*, s. 46.

Nie znamy wiarygodniejszych informacji, które by umożliwiły porównanie dochodów spółdzielców i rolników indywidualnych. Według obliczeń IER w 1953 r. dochód osobisty rodziny rolnika indywidualnego był nieco większy (tab. 2).

Tabela 2. Dochód rodzin indywidualnych w 1953 r. w procentach (dochód rodziny spółdzielczej = 100)

Województwo	Z gospodarstwa i spoza gospodarstwa razem		Dochód ogólny tylko z gospodarstwa
	dochód ogólny	dochód osobisty	
Poznań — Bydgoszcz	134,0	106,2	129,3
Szczecin — Koszalin	116,3	103,2	116,0
Kraków — Rzeszów	107,8	103,0	98,0

Źródło: Obliczono na podstawie danych IER (CA KC 237/XII-211).

¹¹ Por.: *Rocznik statystyczny 1959*, s. 175. Przewaga spółdzielni była wątpliwa, jeśli zważyć, że w roku 1954/55 wysiewały one na 1 ha ziemi ornej ponad dwukrotnie więcej nawozów sztucznych (58,6 kg). W. Gomułka, *Przemówienie na VIII Plenum KC PZPR*, „Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 25.

¹² Gomułka, *ibidem*.

Z drugiej strony, po odliczeniu (od dochodu ogólnego z gospodarstwa) kwoty na zakup środków niezbędnych do funkcjonowania gospodarstwa, gospodarz najpewniej mógł wydać nieco mniej pieniędzy na konsumpcję¹³. Jednakże od 1954 r. sytuacja zmieniła się na jego korzyść. Właśnie ten moment miał wywrzeć istotny wpływ na zahamowanie ruchu spółdzielczego. Dostrzegali to działacze partyjni. Jeden z nich w marcu 1955 r. stwierdzał: „Pomoc, którą daliśmy chłopu indywidualnemu, była konieczna, ale bardzo źle, że tak mało zrobiliśmy, żeby wzmocnić spółdzielnie produkcyjne. Stopa życiowa chłopu indywidualnego podniosła się wyżej niż członków spółdzielni”¹⁴.

SPÓŁDZIELNIA A SPRAWIEDLIWOŚĆ, RÓWNOŚĆ I SAMORZĄDNOŚĆ

Obok spraw materialnych w odczuciu spółdzielców bardzo liczyły się względy socjalnego bezpieczeństwa, sprawiedliwości i niezależności. Otwarty dostęp do świadczeń lekarskich spółdzielcy cenili sobie wysoko również z uwagi na podciąganie w ten sposób własnej pozycji społecznej do poziomu zajmowanego przez pracowników sektora państwowego. Niewątpliwą satysfakcję przynosiła ponadto spółdzielcom propaganda kreująca ich poprzez środki masowego przekazu na pionierów postępu rolniczego i nowych socjalistycznych stosunków. Do potrzeb rodzin spółdzielczych na ogół ze zrozumieniem odnosiły się władze. Dzieci spółdzielców, co było szczególnie doceniane, korzystały niekiedy z preferencji w dostępie do szkół średnich i wyższych. W wielu wypadkach, może nieraz aż nazbyt liberalnie, nie egzekwowano wpłat należnych skarbowi państwa z tytułu opodatkowania spółdzielni i działek przyzagrodowych¹⁵. Na terenie samej spółdzielni zasada sprawiedliwości miała się spełniać przede wszystkim poprzez kształtowanie nowych podstaw dochodów.

Okazało się, że od roku 1954 raptownie malały kwoty wypłacane spółdzielcom z tytułu dokonanych przez nich wkładów w postaci ziemi, inwentarza i sprzętu¹⁶. Fakt ten, zapewne nieprzypadkowo eksponowany w ówczesnej dokumentacji, przedstawiały władze i instancje partyjne jako rezultat spontanicznych działań spółdzielców na rzecz wynagrodzenia zgodnie z czysto socjalistycznym kryterium — jedynie wedle pracy. W

¹³ W sprawie metodologii porównań zob. R. Manteuffel, *Ekonomiczne i społeczne następstwa technizacji rolnictwa*, [w:] *Strukturalne przemiany wsi i rolnictwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1978, s. 185.

¹⁴ Wypowiedź Engla z KW Bydgoszcz podczas narady odbytej w dniu 26 III 1955 r. w KC PZPR. CA KC 237/XII-231. Protokół.

¹⁵ Obowiązkowe dostawy żywności z gospodarki zespołowej wykonano w 1954 r. w 75% (wykonanie z 1953 r. było niższe). Natomiast członkowie wykonali dostawy z działek: w 1953 r. — 60%, 1954 r. — 77% (w woj. kieleckim, krakowskim, lubelskim, warszawskim i katowickim od 20—35%). Dostawy obowiązkowe mleka (łącznie z gospodarki zespołowej i z działek) wypełniono w 82% i w 1954 r. Notatka Wydziału Rolnego KC PZPR o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na 1954 r. CA KC 237/XII-210.

¹⁶ Dochody za wkłady ziemi zmalały z 10,3% w 1952 r. i 13,0% w 1953 r. do 0,8% w 1956 r. Podobną tendencję spadkową wykazywał udział dniówek inwentarzowych w ogólnej liczbie dniówek przepracowanych. J. Bidowa, *O niektórych założeniach statutowych rolniczych zrzeszeń spółdzielczych*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1958, nr 6.

istocie szybkie zanikanie wypłat z racji wniesionych gruntów nawet w spółdzielniach typu I b było następstwem przede wszystkim zabiegów podejmowanych przez działaczy, którzy ciągle byli skłonni operować zażętym pojęciem socjalizmu¹⁷. Trudno założyć, aby pobieranie renty gruntowej mogło kłócić się z chłopskim pojęciem sprawiedliwości. Ziemia przekazywana do spółdzielni przez średniorolnego chłopa — bowiem o tę kategorię chłopów w tym wypadku chodziło — była dorobkiem okupionym ciężką pracą i wyrzeczeniami rodziny właściciela i jego przodków. Była to poza tym własność nie prywatna, stanowiąca podstawę do czerpania wartości dodatkowej, lecz indywidualna. Faktycznie pozbawienie chłopa takiej własności — i to bez odszkodowania — razić musiało już swoim wyjątkowym charakterem, bowiem w mieście podówczas na ogół nie stosowano tego rodzaju wywłaszczeń. Wprawdzie nie prowadzono studiów nad interesującymi nas reakcjami spółdzielców, niemniej pewne fakty są zastanawiające. W roku 1939 chłopi zachodnich terenów Białorusi, parcelując z zapalem folwarki, równocześnie odmawiali przyjęcia gruntów pochodzących z częściowego wywłaszczenia chłopskich ponad 15-hektarowych gospodarstw¹⁸. W niektórych znów krajach socjalistycznych, a od 1975 r. i w Polsce, gospodarze wstępujący do spółdzielni otrzymywali tak zwaną skumulowaną rentę gruntową, której wartość była w przybliżeniu równoważna wykupowi ziemi dokonywanemu po cenach wolnorynkowych. Chłopów pozorom powściągliwość, charakteryzująca stanowisko chłopów również wobec wywłaszczeń obracających się na ich korzyść, wpływała z poszanowania pracy pokoleń chłopskich jako wartości najwyższej i nietykalnej. Ówczesne próby identyfikujące postawę chłopów z obroną „świętego prawa prywatnej własności” zaliczylibyśmy dzisiaj do rzędu oczywistych nieporozumień.

Spółdzielnię produkcyjną jako przedsiębiorstwo charakteryzowały niejednolite tendencje. Jedną z zasadniczych sprzeczności kryła dwoista treść występująca w postaci przyzagrodowych działek i gospodarstwa zespołowego. Posiadanie działki gwarantowało rodzinie spółdzielczej minimum środków utrzymania. Przede wszystkim za sprawą działki, zwykle wykorzystywanej w sposób bardzo intensywny, spółdzielnie uzyskiwały przewagę nad gospodarstwem państwowym pod względem wydajności produkcyjnej. Tym samym działka stawała się atrakcyjna również ze względu na interes ogólnospołeczny. Na tym jednakże kończyła się wspólnota dążeń rodzin spółdzielczych i państwa. Każde osłabienie dyscypliny spółdzielcy starali się wykorzystywać do rozbudowania działki kosztem spółdzielni. Szczególnie począwszy od 1954 r. pod różnymi pretekstami powiększano nadmiernie powierzchnię działek, nawet na terenach województw agrarnie przeludnionych. Zwiększano też ponad dopuszczalne

¹⁷ I w 1955 r. szeroko roztrząsano tę kwestię. Np. w woj. łódzkim: „niektóre KP w dalszym ciągu nie doceniały spółdzielni I typu, głosząc fałszywą teorię, że jest to jakby niepełny socjalizm” (głos M. Taterkówny, [w:] *IV Plenum KC PZPR*, Warszawa 1955, s. 164). „Na naszej egzekutywie — mówił W. Kruczek — jeden z towarzyszy [...] wyraził pogląd, że to za dużo aż cztery statuty spółdzielni, gdyż w jednym z nich jest renta różniczkowa, jest kapitalizm... Jeżeli w samej egzekutywie są wątpliwości co do tych form organizacji spółdzielni, to tym bardziej wątpliwości te pozostają w innych i dotyczą wielu innych form prostej kooperacji” (tamże, s. 189).

¹⁸ Zob. H. Szabek, *Polityka agrarna PPR*, wyd. II, Warszawa 1978, s. 141.

normy obsadę inwentarza, co w sumie prowadziło nieraz do drastycznego redukowania prac wykonywanych na rzecz gospodarstwa spółdzielczego.

Charakteryzując niepokojący zakres omawianych zjawisk w badanych bliżej czterech województwach (krakowskim, lubelskim, rzeszowskim i warszawskim) Wydział Rolny KC PZPR w końcu 1954 r. napisał: „Isotną przyczyną słabego rozwoju, a nawet rozkładu wielu spółdzielni produkcyjnych jest nieprzestrzeganie zasad statutowych..”, „We wszystkich badanych województwach tolerowane są fakty pozostawiania części ziemi w indywidualnym gospodarowaniu członków spółdzielni pod pretekstem, że ziemia jest własnością żony, matki, krewnego itp.” Ponadto „szeroko rozpowszechniona, zwłaszcza w woj. lubelskim i rzeszowskim, jest uprawa ziemi przez członków poza spółdzielnią, na dziko”. Dotyczyło to większości spółdzielców w powiatach Sanok, Ustrzyki, Przemyśl, Lubaczów, Chełm, Włodawa, Tomaszów, Hrubieszów. I dalej: „W poważnej liczbie spółdzielni w tych województwach powszechnym zjawiskiem jest niewychodzenie członków do pracy. W wielu spółdzielniach do pracy wychodzi 2—5 osób... W spółdzielni Dachnów powiat Lubaczów, gospodarującej na przeszło 1000 ha ziemi ornej, do pracy wychodzi średnio 20—30 osób na 130 statutowych członków. Wszyscy członkowie uprawiają ziemię poza spółdzielnią, utrzymują konie na działkach przyzagrodowych, podczas gdy nowo wybudowane budynki zespołowe są zupełnie niewykorzystane. Prace polowe są przeważnie zaniedbane i opóźnione...”¹⁹

Sprzeczne implikacje wywoływała także zależność dochodu indywidualnego od dochodów całego zespołu spółdzielczego. W spółdzielniach wzorowych tego rodzaju mechanizm, obok sukcesów materialnych, kreował nowe, socjalistyczne stosunki międzyludzkie. Inaczej było w pozostałej, bodajże większej części spółdzielni. Solidna praca nie zawsze była należycie honorowana. Już ze względów technicznych sama wycena różnego typu pracy nie była prosta. Stąd jeszcze w końcu 1954 r. w wielu wypadkach szacowano wykonaną pracę „na oko”²⁰. Z drugiej strony adekwatność norm pracy, prezentowanych w formie tzw. dniówek obrachunkowych, do faktycznie wydatkowanego wysiłku budziła rozliczne wątpliwości. Były prace lepsze i gorsze. O dostęp do tych pierwszych zabiegali wszyscy. Rodzące się na tle oceny pracy zastrzeżenia i wzajemne pretensje burzyły wewnętrzną harmonię społeczności spółdzielczej. Jeszcze bardziej destrukcyjnie działały wypadki, kiedy najprzekładniej pracującym powodziło się najgorzej. Tak było w spółdzielniach biednych, tam bowiem wynagradzano trud gorzej niż gdziekolwiek indziej. A obciążenia z tytułu obowiązkowych dostaw mięsa w spółdzielniach nie prowadzących wspólnej hodowli rozkładano na wszystkie działki przyzagrodowe. Tego rodzaju praktyka, jak słusznie zauważył Wydział Rolny KC Partii, fatalnie „odbijała się na nastrojach członków uczciwie pracujących w gospodarstwie zespołowym, ponieważ byli oni zmuszeni do ponoszenia konsekwencji na równi z tymi członkami, którzy korzystali z ubocznych dochodów lub uprawiali ziemię poza spółdzielnią”.

¹⁹ Notatka Wydz. Rolnego KC PZPR, CA KC 237/XII-209.

²⁰ Powoływana już notatka Wydz. Rolnego KC z października 1954 r. podawała, że także „w dużych spółdzielniach produkcyjnych nie została wprowadzona brygadowa forma pracy, nie wprowadzono również zasad normowania i wyceny pracy w dniówkach obrachunkowych”.

We wsiach tylko częściowo skolektywizowanych, a takich była ogromna większość, zwykle narastało poczucie krzywdy zarówno wśród rolników nadal indywidualnie gospodarujących, jak i wśród spółdzielców. Gospodarze indywidualni na ogół nie mogli uzyskać pomocy od spółdzielni nie rozporządzających cięższymi maszynami rolniczymi ani traktorami. Mieli oni za to, wedle własnego mniemania przynajmniej, wiele słuszych powodów, aby złożyć się na spółdzielnię. Z chwilą kiedy kilka rodzin zgłosiło akces do spółdzielni, zwykle rozpoczynało się ustawiczne nękanie pozostałej części wsi. Ze strony tłumnie zjeżdżających agitatorów sypały się obietnice i groźby. A osoby uznane za najbardziej odporne dotykały represje. Natomiast w momencie konstituowania spółdzielni wiele zadrażeń wywoływało scalenie pól w spółdzielczych masowach. Rolnicy indywidualni czuli się skrzywdzeni, jeśli dawane im w zamian pole było gorsze lub położone daleko od wsi. W sytuacji, kiedy pozarolnicze działy gospodarki narodowej nie mogły uczestniczyć w finansowaniu rozwoju rolnictwa, wzrost ulg i dotacji dla spółdzielni oznaczał dalsze obciążenie przez państwo indywidualnego sektora rolniczego. Równocześnie między spółdzielnią i pozostałą częścią wsi rozgrywała się ostra rywalizacja o dostęp do deficytowych artykułów przemysłowych (materiały budowlane, nawozy sztuczne itp.). Spółdzielnie, ku niezadowoleniu indywidualnej części wsi, korzystały z przywileju pierwszeństwa również w dostępie do ziemi oraz zabudowań przejmowanych od PFR lub, co gorsze, od podupadających gospodarstw indywidualnych. Mimo wszystko druga strona także miała swoje powody, by czuć się pokrzywdzoną.

Przeciętnie w kolektywizowanych wsiach tylko trzecia część rodzin należała do spółdzielni. Tymczasem wznoszone przez spółdzielców budynki gospodarcze obliczone były na perspektywiczną hodowlę, o rozmiarach odpowiednich do areału gruntów danej wsi. Nie godząc się z takim rozwiązaniem jako niesprawiedliwym, spółdzielcy żądali uczestnictwa w budowie ze strony całej gromady. Władze, podzielając argumentację spółdzielców bądź chcąc za wszelką cenę utrzymać spółdzielnię, stawiały niekiedy indywidualnych chłopów wobec alternatywy pogłębiającej konflikty. W 1954 r. dochodziło do takich paradoksów, że na spółdzielczych budowach i polach zamiast spółdzielców pracowali chłopci indywidualni. Na tego rodzaju wypadki, jako alarmujące, wskazywał Wydział Rolny KC pisząc: „W spółdzielni Bircza Stara do pracy przy zwożeniu materiałów budowlanych na zespołowe budynki zwerbowano indywidualnych chłopów w ramach tak zwanych czynów chłopskich, zorganizowanych z okazji 1 Maja, 22 Lipca itp. Na zapytanie, jak wy organizujecie chłopów do tych prac — przewodniczący spółdzielni wyjaśniał: „...mówi się chłopom: chodź do spółdzielni, a jeśli nie chcesz, to woź kamienie, przecież my to nie budujemy tylko dla siebie, ale i dla nich« Chłop jednak dzisiaj jeszcze woli wozić kamienie, niż przyjść do spółdzielni...” W rozmowie z sekretarzami KP w Przemyślu o słuszności tego rodzaju świadczeń chłopów na rzecz spółdzielni I sekretarz uważał, że to jest niesłuszne, natomiast sekretarze organizacyjny i do spraw PGR uznali to za rzecz całkiem naturalną, uzasadniając, że 5—6 pracujących chłopów tej spółdzielni nie jest w stanie wykonać tych prac oraz że łatwiej jest przyciągnąć chłopca

do spółdzielni, gdy są już budynki zespołowe”²¹. Według spostrzeżeń specjalnych ekip badających stan spółdzielni w 1954 r. w woj. lubelskim „zjawisko najmu chłopów do prac spółdzielczych [było] powszechne”. Najem opłacano w naturze — sianem, zbożem, ziemniakami. A niekiedy z nakazu gminnej rady narodowej w okresie spiętrzonych obót polowych po prostu chłopci pracowali na spółdzielczych polach w ramach obowiązków szarwarkowych²².

Ideale społecznego egalitaryzmu były bliskie i zrozumiałe dla szerokiej rzeszy chłopskiej. Przeciw biegunom nędzy i bogactwa występował niezmiennie ruch ludowy, ale równość społeczna miała się dopełniać ostatecznie na polskiej wsi poprzez spółdzielczość produkcyjną. Ten właśnie moment był ważkim atutem prospołdzielczej propagandy, działającej szczególnie mocno na wyobraźnię ludzi młodych, ideowo wrażliwych. Podsycał wiarę i zapał tysięcy uczniów i studentów szczerze usiłujących przekonać do spółdzielczej idei swoich ojców. Lecz praktyka i tym razem miała zmącić obraz. Postęp, jaki w tym wypadku rzeczywiście niosła spółdzielczość, nie wszystkim mógł zadowolić. Oczekiwań najdalej idących, zdaniem wielu ludzi, nie spełniały nie dość socjalistyczne spółdzielnie niższego typu. Zaskakująca też wydać się mogła nierówność majątkowa spółdzielni.

Nierzadko sąsiadowały ze sobą spółdzielcze gospodarstwa bardzo biedne i względnie zamożne, nawet w okresie, w którym w najwyższym stopniu starano się różnice niwelować. Pośród ponad 6 tysięcy spółdzielni znaczną część stanowiły w 1953 r. bogate i ubogie. Te pierwsze uzyskiwały z hektara czterokrotnie wyższy dochód, miały trzykrotnie więcej środków trwałych, o połowę więcej żywego inwentarza, 2,5 raza więcej środków transportu, trzykrotnie więcej zabudowań (według wartości), 6 razy więcej plantacji wieloletnich. Prowadziły intensywną gospodarkę. Nakłady pracy na hektar były w nich dwukrotnie wyższe, a dochód przypadający na jednego pracownika był wyższy ponad czterokrotnie (tab. 3). Były też spółdzielnie, w których — po wydzieleniu funduszy przeznaczonych na inwestycje i uregulowanie zobowiązań — w ogóle nie było środków na opłacenie pracy spółdzielców²³. Procesy różnicujące materialny stan spółdzielni mogły przy tym działać w następnym okresie ze zwiększoną siłą, bowiem w słabszych spółdzielniach szybciej rosło zadłużenie, narastało też ogólne zniechęcenie i wszystkie tego ujemne następstwa.

Postęp spółdzielczości zapewne łagodził różnice ujawniające się w warunkach życia ludności chłopskiej poszczególnych rejonów kraju. Lecz różnic tych nie mógł on zlikwidować ani zasadniczo ograniczyć. Już nierówna ilość ziemi przypadająca na spółdzielnię zasadniczo rzutowała na wysokość dochodów. Przykładowo w województwie poznańskim, w porównaniu z krakowskim, na rodzinę i jednego pracującego przypadało odpowiednio 3,5 i dwukrotnie więcej dniówek obrachunkowych (tab. 4).

²¹ Notatka Wydz. Rolnego KC z 20 X 1954 r. CA KC 237/XII-209.

²² Tamże.

²³ Np. w woj. szczecińskim w takiej sytuacji była w 1952 r. co dwunasta spółdzielnia. Sprawozdanie KW PZPR z 7 X 1952 r. CA KC 237/XII-115.

Tabela 3. Dochody i majątek spółdzielni produkcyjnych w 1953 r.

Liczba spółdzielni	Ogółem	do	500—	1000—	1500—	ponad
	6129	500	1000	1500	2000	2000
	6129	2336	2329	933	301	181
1) Udział PCM w % ogółu prac						
orka przedzimowa	73,9	76,3	74,0	74,8	73,0	66,9
siew ozimin	31,6	41,1	31,4	22,0	18,8	23,1
orka wiosenna	64,1	61,5	64,7	66,0	65,8	63,2
siew zbóż jarych	19,2	25,7	18,1	12,7	10,5	11,6
podorywki	73,7	77,2	73,2	71,2	71,1	71,6
zbiór kłosowych	59,0	61,5	59,5	57,2	55,7	53,3
omłoty	36,0	46,7	34,8	34,3	19,1	28,6
uprawy międzyrzędowe	4,7	8,5	4,4	2,1	2,1	0,8
2) Liczba koni na 100 ha	6,6	5,9	6,9	7,4	7,5	7,5
3) Wartość podstaw. środków produk. na 1 ha w zł	1146	891	1063	1397	1783	2391
w tym wartość inwentarza martw.	165,71	36,8	155,9	197,8	238,6	283,1
4) Dochód podzielnny na 1 rodzinę w zł	2212	789	2057	3555	4972	6043
zboża w q	14,1	9,6	15,2	17,4	21,0	18,5
ziemniaków w q	7,4	3,4	7,3	10,5	13,2	14,9
Dochód podzielnny na 1 pracownika ogółem w zł	2703	1399	2627	3878	4825	5857
5) Struktura zadłużeń w %						
krótkoterminowe	38,7	44,5	46,6	32,5	28,0	22,0
w tym POM	14,6	16,8	15,6	12,0	9,3	7,4
inwestycje	61,3	55,5	59,4	67,5	72,0	78,0
kredyty inwes. w zł na 1 ha	1074,1	974,5	977,7	1183,1	1495,8	2007,2
6) Wydatki nie pokryte z dochodów 1952 r. w zł na 1 ha	248,0	419,3	219,5	95,7	76,8	54,0

Źródło: Notatka Wydz. Rolnego dla Sekretariatu KC z 1955 r. CA KC 237/XII-210.

Uwaga: W zestawieniu tym do grupy 1 i 2 (o dochodzie do 500 i do 1000 zł z ha) wchodzi zapewne większość spółdzielni, które zaczęły gospodarkę w 1953 r., a w części z nich członkowie zbierali jeszcze oziminy indywidualnie i nie mogli liczyć na wysoki dochód z gospodarki zespołowej. Niemniej w obu grupach znalazła się większość (1796 spośród 2526) spółdzielni gospodarujących ponad 3 lata i poważna część istniejących 2 lata, które winny były osiągnąć już większe dochody (tabelę opracowały GUS i JER).

* Budynki, melioracje, plantacje i urządzenia, maszyny, środki transportu, zwierzęta pociągowe i stado podstawowe.

Tabela 4. Praca i dochody spółdzielców w 1954 r. wg województw

Województwo	Ilość rodzin	Ilość członków	Ilość pracujących	Ilość wypracowanych dniówek obrachunkowych*)	Przeciętna ilość dniówek na:		Przypada przeciętnie za wypracowane dniówki					
					Przeciętna ilość dniówek na:		kg zboża wg 3 kg za 1 dz. na:			złotych wg 5 zł za 1 dzień na:		
					1 rodzinę	pracującego	1 rodzinę	1 członka	1 pracującego	1 rodzinę	1 członka	1 pracującego
Warszawa	4 398	5 169	6 705	1 014 789	231	151	693	588	353	1 155	980	755
Bydgoszcz	17 035	17 865	25 452	4 446 562	261	175	783	747	525	1 305	1 245	875
Poznań	24 671	26 960	43 142	9 021 685	366	209	1 098	1 005	627	1 830	1 675	1 045
Łódź	5 028	5 802	5 235	721 692	144	138	432	572	414	720	620	690
Kielce	2 465	3 150	2 717	389 068	158	143	474	372	429	790	620	715
Lublin	7 412	9 374	7 997	1 130 542	153	141	459	363	423	765	605	705
Białystok	5 567	5 863	8 044	1 163 615	209	145	627	594	435	1 045	990	725
Olsztyn	7 686	8 275	13 163	1 980 533	258	150	774	717	450	1 290	1 195	750
Gdańsk	8 192	8 911	11 326	2 309 281	201	204	843	786	612	1 405	1 310	1 020
Koszalin	9 567	10 703	15 965	2 696 096	282	169	846	750	507	1 410	1 250	845
Szczecin	17 173	18 167	29 067	5 724 857	333	197	999	945	591	1 665	1 575	985
Zielona Góra	11 016	11 593	17 314	2 763 941	251	160	753	714	480	1 255	1 190	800
Wrocław	40 807	42 532	63 472	11 904 462	292	188	876	840	564	1 460	1 400	940
Opole	15 796	16 506	23 741	4 638 023	294	195	882	843	585	1 470	1 405	975
Stalinogród	2 475	2 695	2 576	445 502	180	173	540	495	519	900	825	865
Kraków	3 905	4 518	3 714	395 223	99	106	297	261	318	495	435	530
Rzeszów	7 710	9 355	8 466	968 253	126	114	378	312	342	630	520	750

Uwaga: x) w kolumnie 5 ilość dniówek ustalona została na podstawie liczb wykazanych w sprawozdaniach spółdzielni za III kw. 1954 r. uzupełnionych dodatkowo ilością dniówek za IV kw. dla którego przyjęto 25% ogółu dniówek wg III kwartału.

Jeszcze większe zróżnicowanie występowało zapewne pod względem dochodów²⁴.

W odczuciu spółdzielców biedniejszych ich niekorzystna sytuacja mogła być usprawiedliwiona o tyle, o ile wynikała z mniej wydajnej pracy. Najczęściej jednak na dystans, szczególnie dzielący spółdzielnie położone w różnych rejonach kraju, spółdzielcy nie mieli decydującego wpływu. Zdeterminowany był on bowiem głównie przez zaszczości — przez zastaną strukturę, położenie w stosunku do miasta, sposób zabudowy wsi, kulturę rolną itp. W obliczu faktów nie przylegających do ideałów, tracił na sile oddziaływania argument o przebudowie wsi na podstawach sprawiedliwości społecznej. Część ludzi, szczególnie spośród ideowo najbardziej zdeterminowanych, miała popaść w stan zwątpienia, rozterkę czy bierność.

Chłop bardzo wysoko sobie cenił swoistą swobodę decyzji dotyczących organizacji dnia pracy własnej i rodziny oraz sposobu gospodarowania. Pierwsza możliwość stawała się nieaktualna z chwilą wstąpienia do spółdzielni, jeśli nie istniał w niej brygadowy system pracy, przypominający umowę o dzieło, wykonywane przez jedną rodzinę. System ten, dzisiaj w niektórych krajach socjalistycznych dość rozpowszechniony, podówczas stanowił nowość na ogół jeszcze nie stosowaną. Niewielki też był wpływ członka spółdzielni na bieg jej spraw. O organizacji produkcji i sposobie rozdysponowania dochodów decydowały instytucje państwowe. Na profil inwestycji decydujący wpływ wywierały banki. One bowiem najpierw ustalały cel, na który można było zaciągnąć pożyczkę, a przy realizacji kredytów celowość tę poddawały ścisłej kontroli.

Z kolei strukturę bieżącej produkcji przesądzała jej zależność od dostaw obowiązkowych i POM-ów. Różnorodny asortyment towarów, które każda spółdzielnia miała dostarczyć do punktów skupu (zboże, ziemniaki, mięso, mleko), z jednej i oferta określonych usług POM — z drugiej strony, zmuszały spółdzielnię do hodowania „wszystkiego po trochu” zupełnie tak samo, jak w tradycyjnym gospodarstwie chłopskim.

Sposób rozdziału dochodów dość szczegółowo regulowały przepisy. Poważną część dochodów, równowartość około 10% produkcji, wydzielono obowiązkowo na cele inwestycyjne i amortyzację, regulowanie zobowiązań i spłatę kredytów. Resztę przeznaczano zgodnie z obowiązującym prawem na wynagrodzenia. Zatem praktycznie uprawnienia ogólnego zgromadzenia spółdzielców były minimalne. Zebranie wybierało samorząd i jego przewodniczącego. Przy tym kandydatura przewodniczącego, wcześniej zatwierdzona przez powiatową egzekutywę partii²⁵, niekiedy bywała narzucana z zewnątrz. W atmosferze tamtych lat zebranie nie korzystało też zwykle z prawa kontroli prac samorządu.

Spółdzielcy byli nierzadko bezradni nawet wobec niedorzecznych, niezależnych od nich decyzji. Wobec pleniącego się biurokratyzmu mogli mieć coraz mniej nadziei na dochodzenie swych słusznych praw gospoda-

²⁴ Niestety, nie udało się odnaleźć odpowiednich informacji. Tabela 4, w której przyjęto schematycznie jednakową wartość dniówki we wszystkich województwach, sprawy do końca nie wyjaśnia.

²⁵ Zob. Instrukcja KC PZPR w sprawie dorocznych zebrań sprawozdawczych w spółdzielniach produkcyjnych z grudnia 1952 r., *Uchwały KC PZPR 1952 r.*, Warszawa 1953.

rza. Na sprawy spółdzielni, coraz bardziej im obce, obojętnieli. Poczucie zniewolenia najpierw obezwładniało inicjatywę spółdzielców, a w roku 1956 zwłaszcza — o czym będzie jeszcze mowa — pchało do otwartego sprzeciwu.

Ogólnie powiedzieć można, że również po 1953 r. nie udało się usunąć głównych przeszkód rozwoju, a jednocześnie narastało rozczarowanie związane z praktyczną weryfikacją spółdzielczych celów i ideałów. O tyle przynajmniej omawiany okres był trudniejszy od poprzedniego. I nie mogło być inaczej, jeśli wchodziły w grę utrudnienia natury obiektywnej, bowiem te, jak to pokazały następne lata, nawet w bez porównania dłuższych odcinkach czasowych nie dawały się przezwyciężyć. Zaskakiwać mógł fakt, że z wielkimi oporami postępowano przystosowywanie modelu spółdzielni do realnych możliwości i aspiracji chłopskich, bowiem tego rodzaju korekty nie wymagały użycia środków gospodarczych, których wówczas generalnie brakowało. Wprawdzie, szczególnie w 1956 r., tworzono względnie dużo spółdzielni niższych typów, co mogło być przyjęte przez chłopów z uznaniem (tab. 5). Jednakże znamienne było, że w ten sposób lokalne władze szły na kompromis bardziej ze swoimi zwierzchnikami — którzy od 1955 r. uchylających się od tworzenia takich spółdzielni po prostu karali — niż z chłopem²⁶. Było to często ustępstwo formalne, ponieważ, jak już wcześniej wspomniałem, w międzyczasie spółdzielnia typu I b zatracala pierwotne cechy, upodabniając się do kolektywów III typu²⁷.

W wypadkach kiedy wyobrażenia o socjalizmie i realia nie przystawały do siebie, na ogół nadal poświęcano te drugie, rozgrzeszając się celami wyższego rzędu. Odrzucano taktyczne ustępstwa²⁸. Często wymaganiom czasu nie mogli sprostać akurat działacze o rozwiniętym poczuciu ideowych i moralnych racji. Zacinali się w sobie, popadając w stan bierności, i ci, którzy po prostu nie byli w stanie zrozumieć zachodzących zmian. Jeszcze inni unikali działań w nadziei przetrwania. W gruncie rzeczy już w 1954 r. wiele partyjnych instancji nie wierzyło w możliwość równoczesnego rozwijania indywidualnego gospodarstwa i spółdzielczości. Po potępieniu metod administracyjnych aparat poczuł się bezradny. „Wśród pracowników aparatu partyjnego województw lubelskiego i rzeszowskiego — pisał Wydział Rolny KC — szczególnie [...] po wypaczeniach, jakie miały miejsce przy organizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych, istnieje obawa i niechęć do pracy na odcinku spółdzielni. W części aktywu partyjnego brak jest przekonania, że można budować spółdzielnie produkcyjne przy równoczesnej walce o wzrost produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopskiej. I sekretarz KW w Rzeszowie tak określił stosunek aparatu KP do sprawy budowy nowych spółdzielni produkcyjnych: »Wolą oni wykonywać wszystkie inne prace partyjne, uciekają natomiast od organizowania spółdzielni produkcyjnych«”²⁹. Według

²⁶ Por. wystąpienie E. Ochaba podczas narady odbytej w dniu 26 III 1956 r. w KC (prot.) CA KC 237/XII-231.

²⁷ Zob. przypis 16.

²⁸ A kierownictwo partii w takim właśnie świetle przedstawiało ciągle sprawę niższych typów spółdzielni. Po IV plenarnym posiedzeniu również J. Mcrawski, który nie stronił od innowacji, mówił: Napieranie bez względu na warunki na tworzenie spółdzielni III typu, jako bardziej socjalistyczne, nie ma sensu.

²⁹ Notatka Wydz. Rolnego KC z 20 X 1954 r. CA KC 237/XII-209.

Tabela 5. Spółdzielnie produkcyjne według typów (w procentach). Stan na 31 I 1954, 31 XII 1954,
31 XII 1955 r.

Województwo	Ogółem	ZUZ I				RZS Ib				RSW II		RZS III	
		31 I 1954	31 XII 1954	31 XII 1955	31 I 1954	31 XII 1954	31 XII 1955	31 I 1954	31 I 1954	31 XII 1955	31 XII 1954	31 I 1954	31 XII 1955
Białystok	100,0	0,4	0,6	0,9	17,2	20,2	19,1	1,1	1,7	1,5	81,3	77,5	78,5
Bydgoszcz	100,0	3,9	3,5	5,6	24,2	31,9	35,7	41,5	35,3	30,2	30,4	29,3	28,5
Gdańsk	100,0	0,3	0,6	1,0	20,7	25,3	26,0	25,7	24,1	21,9	53,3	50,0	51,1
Katowice	100,0	2,7	2,1	0,8	35,5	44,4	43,3	32,7	26,4	26,3	29,1	27,1	29,1
Kielce	100,0	1,1	1,9	3,0	17,8	23,2	19,1	5,6	6,6	6,9	75,5	68,3	70,6
Kraków	100,0	2,8	4,8	5,4	39,6	45,2	44,4	54,8	47,8	48,1	2,8	2,2	2,1
Lublin	100,0	2,1	2,3	0,2	27,0	27,1	29,3	12,5	11,6	10,1	58,7	59,0	60,7
Łódź	100,0	15,9	21,4	20,0	11,2	18,6	13,9	22,5	15,2	12,7	50,4	44,8	48,0
Poznań	100,0	2,2	1,0	1,9	16,1	20,3	23,3	16,9	15,8	13,2	64,8	62,9	61,6
Rzeszów	100,0	2,7	2,3	1,4	33,1	36,1	35,6	38,0	37,7	38,5	26,2	23,9	34,5
Warszawa	100,0	3,0	3,5	6,8	12,2	27,2	27,9	15,9	11,3	9,5	68,9	58,0	55,8
Ziemie dawne	100,0	3,2	3,7		21,5	26,9		23,7	21,5		51,5	47,9	
Koszalin	100,0	4,1	3,6	1,8	1,9	2,9	2,9	0,6	0,5	0,3	93,4	93,0	95,0
Olsztyn	100,0	4,4	2,8	1,8	19,1	22,2	29,1	46,1	44,8	44,8	30,4	30,2	31,5
Opole	100,0	—	0,2	0,2	23,1	24,7	23,9	14,6	15,5	42,3	62,3	59,6	33,6
Szczecin	100,0	1,8	1,4	1,7	5,1	4,6	4,8	—	—	0,4	93,1	94,0	93,1
Wrocław	100,0	3,2	4,0	3,3	17,8	19,6	19,8	8,9	7,0	6,0	70,1	69,4	70,9
Zielona Góra	100,0	9,0	5,0	5,5	30,6	31,0	30,0	19,6	20,0	11,7	40,8	44,0	44,8
Ziemie zach. i pñ.	100,0	3,5	3,1		16,2	17,2		12,7	12,0		67,6	67,7	
Kraj	100,0	3,4	3,4	3,2	18,9	22,4	22,7	18,2	17,1	16,3	59,5	57,1	57,8

Źródło: Obliczono na podstawie materiałów Wyd. Rolnego KC PZPR (CA KC 237/XII-135, 22) i Rocznika Statystycznego z 1957 r.

teżże relacji propaganda prowadzona w przedmiocie spółdzielczości była „słaba i mało przekonująca”. Nawet bezsporne osiągnięcia, jakie miały spółdzielnie produkcyjne, nie były w dostatecznym stopniu popularyzowane wśród chłopów i członków słabych spółdzielni produkcyjnych.

Tabela 6. Stopień uspołdzielczenia według województw
Stan na 31 XII 1954 r.

Województwo	Odsetek uspołdzielczonych						
	wsi*	gospodarstw chłopskich	chłopskich gruntów	Stan na			
				1 V 1951		1 I 1956	
				wsi	gosp. chl.	% wsi	% gosp.
Białystok	10,1	3,1	3,4	.	2,6	8,4	2,7
Bydgoszcz	40,5	10,6	14,2	7	5,3	27,2	8,1
Gdańsk	35,8	11,3	16,9	.	4,3	35,3	10,0
Katowice	15,8	1,0	2,4	.	0,6	12,1	0,8
Kielce	6,3	0,9	1,0	0,8	1,3	4,2	0,8
Kraków	11,6	1,2	1,5	.	1,9	9,7	1,0
Lublin	12,8	2,1	3,0	.	5,2	14,0	3,0
Łódź	13,1	2,0	2,6	.	3,5	8,6	1,8
Poznań	35,6	9,4	14,8	12	11,3	26,1	6,5
Rzeszów	22,6	2,6	4,9	.	4,7	21,2	2,4
Warszawa	5,9	1,0	1,8	.	3,7	4,3	1,0
Ziemie dawne	16,6	3,1	5,4
Koszalin	48,2	17,1	15,6	23	8,5	38,6	13,3
Olsztyn	30,9	9,3	9,0	7	3,6	27,2	8,7
Opole	51,5	13,0	23,6	16	7,1	46,5	11,8
Szczecin	79,3	36,6	41,1	40	14,4	72,8	31,8
Wrocław	74,6	27,4	35,6	26	.	64,9	23,6
Zielona Góra	45,9	15,6	21,0	7	3,2	43,4	13,8
Ziemie Zachodnie	55,2	19,4	23,0
Kraj	24,6	5,7	9,2	7,6	2,1	.	.

* Liczba wsi według poprzedniego podziału administracyjnego

Źródło: Dane Min Rolnictwa (CA KC 237/XII-211).

A. Brzoza, L. Lewandowski, R. Manteuffel, *Zarys organizacji socjalistycznych przedsiębiorstw rolniczych*, Warszawa 1956, cz. II, s. 6.

Notatka o spółdzielniach produk. (bez daty i podp.) CA KC 237/XII-21.

Czynniki subiektywne także złożyły się na stagnację, która zaistniała w ruchu spółdzielczym. Jednak nie one miały pierwszeństwo. Mimo wszystko — siła przymusu, arbitralne działania ówczesne itp. czynniki obiektywne zdecydowały o zasięgu i trwałości zachodzących zmian. Już rzut oka na tak odmienny obraz w Poznańskim na przykład i w województwach agrarnie przeludnionych jest wielce pouczający (tab. 6).

SPRAWA KRYZYSU I DROGI WYJŚCIA
W ŚWIETLE DOKUMENTACJI PARTYJNEJ 1956 R.

Instancje partyjne jeszcze przed październikiem donosiły o symptomach narastającego kryzysu. W pierwszej połowie roku 1956 napłynęło parę tysięcy podań o wystąpienie ze spółdzielni, a w lipcu i sierpniu — tyleż samo. Równocześnie wiele kolektywów, w których żaden z członków nie zgłaszał wystąpienia celowo, by nie „zdekonspirować” zamiarów ogółu, przygotowywała rozwiązanie spółdzielni. W innych wypadkach wreszcie, odnotowywanych sporadycznie wprawdzie, spółdzielcy stawiali władze wobec faktów dokonanych, dzieląc między siebie spółdzielcze mienie.

Jeśli uprzednio doszukiwano się przyczyn niedomagań raczej w sferze zjawisk przejściowych i subiektywnych, to w roku 1956 zasadnicze znaczenie przypisuje się realiom społeczno-gospodarczym. Uwikłanie ruchu spółdzielczego będzie się łączyć przede wszystkim z relatywnie lepszym położeniem gospodarstw indywidualnych. Już obniżenie ciężarów ponoszonych przez gospodarke indywidualną, zdaniem Wydziału Rolnego KC, miało „istotne znaczenie”, bowiem „różnicowanie systemu obciążeń było dotychczas głównym środkiem ekonomicznego oddziaływania na wzrost dochodów członków z gospodarki zespołowej”, a „ta kategoria bodźców oddziaływała tym silniej, im większe były obciążenia gospodarki indywidualnej”³⁰.

Niemniejszą rolę w zmianie relacji na niekorzyść spółdzielni grała ich ociężałość, niesprawność produkcyjna. Te wady po raz pierwszy wyraźnie tłumaczyć się będą między innymi niedemokratycznym funkcjonowaniem kolektywów. Zatem Wydział Rolny powita z nadzieją ujawnioną wśród chłopów tendencję do uwolnienia się „od nadmiernej — nieraz brutalnej — ingerencji w wewnętrzne sprawy spółdzielni”. I działalność aktywu partyjnego będzie powołana jako trzecia i ostatnia z głównych przyczyn niepowodzeń. Charakterystyczne jednak, że brak należytej aktywności wyjaśniać się będzie nie tyle niedostatkami osobistych czy politycznych walorów działaczy, co uchybieniami samego programu. „Kiedy nie było [...] skrytalizowanego programu kojarzenia równoczesnej walki o wzrost produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych i rozwój spółdzielczości produkcyjnej aktyw terenowy, zdając sobie sprawę z niesłuszności budownictwa spółdzielni drogą administracyjnego nacisku”, nie mógł znaleźć skutecznych metod postępowania.

W sierpniu 1956 r. Wydział Rolny KC widział w sformułowaniu nowego programu niezbędny warunek do tego, by przewyciężyć trudności i stworzyć perspektywy dalszego rozwoju socjalistycznych przeobrażeń na wsi. Nowe rozwiązania miały tak pobudzać kolektywną inicjatywę, by była ona zdolna współzawodniczyć z rozwijającą się aktywnością chłopów gospodarujących indywidualnie. Postulowano, aby stworzyć warunki umożliwiające spółdzielniom swobodne dysponowanie kredytami uzyskiwanymi od państwa i dowolne zawieranie transakcji handlowych. Odpowiednio do tych wymagań miała być zmodyfikowana gospodarcza kontrola banków sprawowana nad spółdzielniami. Równocześnie spółdzielnie miały

³⁰ Notatka o sytuacji w ruchu spółdzielczości produkcyjnej Wydz. Rolnego KC PZPR z 1 września 1956 r. CA KC 237/XII-212.

uzyskać na własność podstawowe maszyny rolnicze, a fachowa służba rolna również miała być przeniesiona z POM, bowiem jego „dotychczasowe ustawienie — stwierdzał Wydział Rolny KC — jako organu nadrzędnego nad spółdzielniami i posiadającego monopol na podstawowe środki produkcji [było] niesiuszne”.

Wreszcie powinny być stworzone odpowiednie podstawy ekonomiczne do szerokiego rozwoju różnorodnych form prostej kooperacji. Na początek zespoły chłopskie mogłyby wykupić maszyny należące do przewidzianych do likwidacji gminnych ośrodków maszynowych, których utrzymanie w roku 1955 kosztowało państwo 250 mln złotych.

Obok sugestii o charakterze programowym Wydział Rolny wskazywał doraźne środki, których zastosowanie miałyby przynajmniej w jakimś stopniu powstrzymać rozwój procesów negatywnych. Proponował więc wprowadzenie dodatkowych bodźców ekonomicznych, które by uprzywilejowały gospodarkę spółdzielczą i spółdzielców przede wszystkim w zakresie obciążeń i pomocy budowlanej, nakłonić urzędy, by załatwiły nabolące sprawy spółdzielni i ich członków, załatwić odpowiednio roszczenia rolników indywidualnych, domagających się zwrotu ziemi zajętej przez spółdzielnię, ustalić zasady rozliczania się spółdzielców między sobą i z państwem w wypadku rozwiązania kolektywu, rozwinąć szerzej publikacje prasowe o tematyce spółdzielczej. Powagę sytuacji podkreślało końcowe stwierdzenie w słowach: „Wydział Rolny KC po wstępnych konsultacjach z niektórymi KW uważa, że koniecznym jest przystąpienie do szerokiej analizy dotychczasowych wyników ruchu spółdzielczego na wsi i wynikających z niej wniosków dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej”.

Do spraw wsi odnieść się miało generalnie VIII plenarne posiedzenie KC, obradujące w Warszawie w dniach 19—21 października 1956 r.

Dokumenty, uznane przez VIII plenarne posiedzenie KC za podstawę działalności partii, miały dwa oblicza. Zarówno uchwała, jak i akceptowany przez KC referat Władysława Gomułki nawiązywały ściśle do podejmowanych w partii poszukiwań nowych rozwiązań. Omówione wyżej sugestie Wydziału Rolnego przyjęto nieomal bez zmian, ale równocześnie Władysław Gomułka nadał im własną interpretację. Nie występował on przeciw łączeniu celów produkcyjnych z socjalistyczną przebudową rolnictwa, ale też przebudowy tej nie chciał utożsamiać ze spółdzielniami produkcyjnymi. Proste formy kooperacji, zrehabilitowane w partii już wcześniej, miały być jednak użyteczne nie tylko jako pomost wiodący chłopów do socjalizmu, tj. do spółdzielni produkcyjnej III typu. Stanowiąc one miały i narzędzie, i treść socjalistycznych przeobrażeń. Właśnie „różnorodne formy wspólnoty produkcyjnej — powie W. Gomułka — to nasza polska droga do socjalizmu”³¹. Nie ma socjalizmu bez odpowiedniej wytwórczości dóbr i podnoszenia poziomu życia. Cele te spełnić może prosta kooperacja, służąc dobrze wzrostowi produkcji i stopy życiowej ludności. Nie ma zatem nic słusniejszego, jak rozwijanie różnych dobrowolnych zrzeszeń chłopskich.

Nie odrywając socjalizmu od spraw produkcji i dochodów ludności oraz traktując spółdzielnie produkcyjne jako jedną z form socjalistycz-

³¹ „Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 36.

nych przemian, plenum rozpatrywało dotychczasowe dokonania i projekty na przyszłość głównie z punktu widzenia kryteriów gospodarczych.

Ocena spółdzielni produkcyjnych wypadła dość ostro. Wskazano na wielomiliardowe dotacje spływające do spółdzielni w postaci ulg stosowanych przy wymierzaniu obciążeń, dopłat do usług POM, dofinansowywania tych spółdzielni, które nie mogły zapewnić minimum zarobku za dniówkę obrachunkową, nisko oprocentowanych kredytów. Równocześnie spółdzielnie dawały niższą produkcję z ha. A więc spółdzielnie miały „przy wielkich nakładach mniejsze wyniki produkcyjne i większe koszty produkcji”. Aby zmienić tę sytuację, uznano za szkodliwą działalność, która opierając się na państwowych dotacjach starałaby się podtrzymywać spółdzielnie nie rokujące dobrych widoków czy wprost kompromitujące socjalizm. Takie spółdzielnie za sprawą członków miały być rozwiązywane³². Powszechną też zgodę uzyskała propozycja, aby partia skoncentrowała swą uwagę na rozbudowie spółdzielni już istniejących, opartych na zdrowych podstawach. Tym razem decydujące znaczenie przypisywano nie ilości spółdzielni, lecz ich sile i takiemu poziomowi gospodarowania, który by im zapewnił wyniki przynajmniej równe osiąganym w gospodarstwach indywidualnych. Zdecydowany prymat uzyskiwały sprawy produkcji, której rozwój miał być nie alternatywą — jak wcześniej bywało — lecz warunkiem socjalistycznych przeobrażeń³³.

Dlaczego polska kolektywizacja nie osiągnęła powodzenia?

Spółdzielczą przebudowę naszego rolnictwa miał zasadniczo utrudniać brak wolnych środków. Od początku, inaczej niż w innych krajach (NRD, CSRS), polskie rolnictwo zdane było na sfinansowanie spółdzielczej przebudowy z własnych środków. Było to niełatwe, a być może i niemożliwe, bowiem koszty kolektywizacji były wyższe (w NRD i CSRS adaptowano do potrzeb spółdzielni zabudowania i maszyny większych gospodarstw indywidualnych), a nawoływanie do wyrzeczeń nie przekonywało chłopów.

Charakterystyczne dla Polski przeludnienie agrarne stawiało pod znakiem zapytania również aspekty spółdzielczej przebudowy najbardziej popularyzowane i wśród chłopów sąsiednich krajów rzeczywiście popularne. Brak możliwości pełniejszego wykorzystania sił zwalnianych w pozarolniczych działach produkcji czynił kierowanie wysiłków na podnoszenie wy-

³² Akceptowali tę propozycję również członkowie, którzy polemizowali z niektórymi ocenami W. Gomułki. „Zupełnie zgadzam się z tym — mówił H. Minc — że spółdzielnie tak zwane niezdrowe winny być, jeśli taka jest wola ich członków, rozwiązywane i że temu procesowi nie należy przeszkadzać”, „Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 127.

³³ Przed 1956 r. na łamach pism partyjnych bardzo nieliczne były głosy, które ujmowały produkcję jako dla socjalizmu sprawę pierwszorzędną. Do tych wyjątków należała wypowiedź St. Kuzińskiego, opublikowana w 1954 r. przez „Nowe Drogi” (nr 10).

dajności pracy (mechanizacja) sprawą przedwczesną i już dlatego niezrozumiałą.

Zniszczenia i niekorzystne warunki, w których przeprowadzono reformę rolną (brak inwentarza, środków na zagospodarowanie itp.), rzutowały na jeszcze dość kiepską sytuację rodzin chłopskich, wiązały wysiłek oraz chłopskie nadzieje z odbudową i podniesieniem produkcji własnych gospodarstw. Spośród możliwych rozwiązań bodaj zdecydowana większość polskich chłopów była gotowa dać pierwszeństwo tym, które mogły zwiększyć ich dochód (w NRD i CSRS bez porównania mocniej odczuwana była potrzeba ulżenia sobie w pracy i poprawienia „jakości życia”). Uruchowienie prostych rezerw własnego gospodarstwa zdawało się rokować większe szanse niż spółdzielnia produkcyjna.

Forsowanie walki klasowej napotykało na daleko idące ograniczenia. W następstwie bowiem wojny i reform powojennych na ziemiach dawnych nastąpiło wyraźne złagodzenie różnic majątkowych. Ponadto występowało tutaj zjawisko tzw. terytorialnej izolacji bogatych chłopów (bardzo nierównomierne rozmieszczenie ich gospodarstw). A na wsi na terenach odzyskanych zróżnicowanie społeczne było nie tylko płynne, lecz i nietypowe. Przeważająca część nawet największych gospodarstw osadniczych — wskutek rozbieżności pomiędzy powierzchnią gospodarstwa i jego wyposażeniem — nie miała kapitalistycznego charakteru. Obwołanie użytkowników większych gospodarstw „kułakami” wieś traktowała jako niesprawiedliwe. Chłopskie kryteria różnicowania były inne. Potępiano bogaczy-spekulantów. Natomiast wyróżniano pozytywnie również zamożniejszych rolników, jeśli swą zamożność zawdzięczali oni własnej pracy. Wieś osadnicza nie uznawała rewindykacyjnych roszczeń „biedniaków”, którzy z własnej woli lub winy nie wykorzystali warunków startu (lenistwo, utracajuszostwo itp.). Próbowano poróżnienia osadników przeciwstawiano żądanie kontynuowania wcześniejszej polityki jednoczenia wysiłków wsi. W warunkach, kiedy z trudem konstytuowały się społeczności lokalne, często przywoływane przez osadników przysłowie: zgoda buduje, niezgoda rujnuje — było szczególnie aktualne i przekonujące. Wskutek splotu wielu okoliczności w Polsce również właściciele drobnych gospodarstw nie spełniali wobec kolektywizacji roli promotora.

Chłopi, zarówno przed, jak i tuż po II wojnie światowej, identyfikowali swoje nadzieje z perspektywą nowoczesnego gospodarstwa indywidualnego. Każdą inną alternatywę odrzucali. Paradoksalne, że nawet ci spośród nich, którym przed 1939 r. program kolektywizacji był bliski, teraz byli jej niechętni, bowiem znaleźli się w obliczu szans im przed wojną niedostępnych. Dawni bezrolni, dostosowując swój punkt widzenia do swojej nowej sytuacji, bądź w ogromnej swej większości wiązali własną przyszłość z gospodarstwem nabytym na podstawie reformy rolnej, bądź — jak to zdarzyło się w Poznańskim i Bydgoskiem — orientowali się na pracę zarobkową w majątkach państwowych. Również nie nadzieionym gruntami nowy okres otwierał szanse, które w ich odczuciu były atrakcyjniejsze niż praca w kolektywnym gospodarstwie.

W coraz większej mierze przyczyn spółdzielczych niepowodzeń kierownictwo partyjne doszukiwało się w sferze zjawisk gospodarczo-społecznych. Wraz z tym rezygnowano stopniowo również ze stosowania metod przymusu ekonomicznego jako nieskutecznych i niecelowych. Na

niejedno pytanie trudno jest jeszcze dzisiaj odpowiedzieć. Niemniej trafny wydaje się pogląd, iż modyfikowanie, a następnie i zaniechanie kolektywizacyjnej polityki było bardziej konsekwencją niż przyczyną ówczesnych niepowodzeń.

ОСЛОЖНЕНИЯ ПОЛЬСКОЙ КОЛЛЕКТИВИЗАЦИИ (1954—1956)

Подзаголовки статьи: Производство и прибыль. Сельскохозяйственный кооператив а справедливостъ и самоуправление. Кризис и пути его преодоления в свете документов Партии от 1956 г.

Если до 1956 г. причины неудач усматривались в сфере субъективных явлений, но с весны 1956 г. их источник стали видеть в явлениях общественно-экономического характера.

Неэффективность сельскохозяйственных кооперативов рассматривается в связи с относительно более благоприятным положением в частных хозяйствах. Существенную роль в уменьшении значения сельскохозяйственных кооперативов сыграла их „неповоротливость” и зачастую экономическая неэффективность. Что же касается деятельности партийного актива то и она не оказала ожидаемого влияния на укрепление позиции сельскохозяйственных кооперативов. Отсутствие соответствующей активности со стороны членов партии объясняется не столько их личными недостатками и политической неустойчивостью сколько неправильностями в самих направлениях деятельности партии.

Принятые 7 Пленумом ЦК документы были неоднозначными. Хотя предложения Отделения по вопросам сельского хозяйства при ЦК были приняты почти что без изменений, о Вяцислав Гомулка интерпретир овал их специфическом образом. Первоначально он не выступал против одновременной реализации производственных целей с социалистическими преобразованиями сельского хозяйства, но затем эту перестройку он перестал отождествлять с образованием сельскохозяйственных кооперативов. Простые, уже раньше реабилитированные партией, формы кооперирования, должны были стать содержанием и орудием социалистических преобразований в деревне.

COMPLICATIONS OF POLISH COLLECTIVIZATION (1954—1956)

The paper contains the following sections: Production and Incomes, Cooperatives and Justice and Selfgovernment, Problem of Crisis and the Ways of Finding a Solution in the Light of the Party Documents of 1956.

Before 1956 it was thought reasons behind the crisis were of a subjective nature and from the spring of 1956 the social and economic conditions came to the fore.

Entanglements of the cooperative movement were, first of all, linked with a relatively better situation of the individual farms. The productive inefficiency of cooperatives as well the lack of initiative on their part were also responsible for their worse condition. In addition, the activity of the Party members was not positive either. This was due not so much to the deficiencies in the personal traits of the individual party activists or in their political attitudes, but to the poor general programme orientation.

The documents recognized by the 3th Plenary Meeting of the Central Committee of the Polish United Workers' Party as the basic ones from the party's activity had two faces. Suggestions of the Agricultural Department of the Central Committee were adopted without any modifications, but at the same time Władysław Gomułka interpreted them in his own way. He was not against combining the production objectives with the socialist reconstruction of agriculture but later he did not identify this reconstruction with production cooperatives. Simple forms of cooperation, re-established by the Party earlier, now were to become both an instrument and the content of the socialist transformations